Rok II. Grudzień 1896. Nr. 12.

SS. EUCHARISTIA

czasopismo religijne.

Wychodzi raz na miesiąc.
15 każdego miesiąca.

TU ES SACERDOS
IN AETERNUM
SECUNDUM ORDINEM
MELCHISEDECH.
(Ps. 109.



PATER
TALES QUAERIT
QUI ADORENT EUM
IN SPIRITU
ET VERITATE.
(Joan. IV. 23).

Venite, adoremus!

Organ Towarzystwa Kapłanów polskich adoracyi Przenajświętszego Sakramentu.

Z poleceniem Władzy Kościelnej.

TREŚĆ: Nauka św. Tomasza z Akwinu o Najśw. Eucharystyi. — Mowa Jego Eminencyi X. kardynała Peraud — Adoracya w ostatnim dniu w roku. — Adorować i wynagradzać. — Noc Bożego Narodzenia. — Korespondencye. — Uwiadomienia.

Prenumerata: w Austryi rocznie: 1 zł. 80 ct. — w Księstwie Pozn. mk. 3.30 — w Rosyi rs. 2.

Członkowie Towarzystwa Kapłanów Adoracyi Przenajświętszego Sakramentu płacą tylko: rocznie w Austryi 1 zł. a. w. — w Niemczech 2 marki — w Rosyi rs. 1 50.

Tylko kapłani i kleryey mogą to pismo prenumerować.

Ogłoszenia od wiersza petitem [lub jego miejsca] 10 ct. wal. austr.
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.
Redakcya, Administracya i Ekspedycya: ks. LUDWIK DĄBROWSKI, proboszcz o. ł. w Bruckenthal p. Uhnów.

Nauka św. Tomasza z Akwinu o Najśw. Eucharystyi.

(Ciąg dalszy).

III. Dalszą tajemnicą, to Tajemnica Kościoła Jego.

Jedna jest oblubienicą Chrystusa — jedna też jest jej ofiara — jeden pokarm — jeden Oblubieniec. Później zobaczymy jak głęboko św. Tomasz nam udowodni, jak sakrament Eucharystyi sprawia tą dziwną jedność w Kościele Chrystusowym i ją utrzymuje. Kto zna Sekretę mszy o Najśw. Sakramencie zobaczy, że Kościół wyznaje tę prawdę. Quo modo Ecclesia orat — ita credit.: Ecclesiae tuaeq uaesumus Domine unitatis et pacis propitius dona concede, quae sub oblatis muneribus mystice designantur:" „W tej modlitwie błaga Kapłan o jedność i pokój — które szczególną łaską są tego Sakramentu. To już uczyli Ojcowie św.; bo z wielu ziarn zmielonych utworzonym chleb i z wielu gron wyciśnięte wino" są obrazem jedności Kościoła. [Guerangor Bd. X. — Dippel. d. Kath. Kirchenjahr. Bd.]

Świętym jest Kościół Chrystusów — więc świętą jego ofiara — i święte członki jego, co współuczestniczą w tej ofierze. Każda dusza w łasce Bożej to dowód tej świętości Kościoła. Katolickim jest nasz Kościół — więc ofiara jego po wszystkie trwa czasy — wszystkie ludy gromadzą się koło tej Tajemnicy — Apostolskim nakoniec — bo od Apostołów przyjął tę pamiątkę po ich mistrzu — bo od Apostołów nauczony został, jak ma sprawować tę św. Ofiarę — bo Apostołowie zatwierdzili śmiercią swoją wiarę w Naukę Chrystusa. — A ileż po nich męczenników życie ofiarowało za te św. Tajemnice? św. Jan z Gorkum z mężnymi swoimi męczennikami jest również jednym z drzew rosnących przed ołtarzem niepokalanego Baranka. Ale nietylko krwawe róże stoją w Kościele przed tronem najwyższego — są tu i ciche lilie, których On zdaje się być jedynym pokarmem jak św. Katarzyna Seneńska — św. Scholastyka i inne. Są tu i inne kwiaty — które zdobią Kościół tryumfujący. Ale czy i w cierpiącym Kościele nie ma dusz, któreby dały świadectwo o tym ścisłym Związku Kościoła z Oblubieńcem swoim? Któż policzy te dusze, które natchnione prawdziwą miłością Zbawiciela klęczą u stóp Ołtarza i ze świętem Tomaszem powtarzają: Adoro te devote latens Deitas! To głos Kościoła wspólny — to nie one same się modlą ale Kościół przez

nie. Ale szczyt tej modlitwy — to modlitwa Kapłana przy Ołtarzu. Najniegodniejszy Kapłan jest tu Aniołem przed Obliczem pańskim — bo jego słowa, to słowa oblubienicy do oblubieńca swojego — chociaż niestety on może je na potępienie swe wymawia.

IV. A jeżeli teraz przejdziemy do cudów łaski Bożej, to musimy z radością zawołać z prorokiem: Haurietis aquas in gaudio de fontibus Salvatoris!" (Is. XII. 3).

Dziwna rzecz, że tak mało dzisiaj zastanawiamy się nad rozmyślaniem ogromu łaski Bożej. Jedni zanadto dużo przyznają wolnej woli człowieka — choć św. Tomasz okiem bystrym przyznaje Bogu, to co Jego świętości jest o wiele więcej odpowiednie.

Zwróćmy tylko oczy nasze na Sakrament Eucharystyi. Zasługa to wielka jest X. Schätzlera iż w dziele swoim „de opere operato" tak pięknie przedstawił prawdziwą naukę teologów Kościoła, o sposobie w jaki Sakramenta sprawiają swój skutek. Per modum causae physicae odpowiada nam po św. Tomaszu chór scholastyków i teologów Kościoła.

„Quidam dixerunt nullam virtutem creatam esse nec in praedictis verbis (n. b. formae consecrationis) nec etiam in aliis sacramentorum formis, vel etiam in ipsis sacramentis ad inducendos sacramentales effectus, quod sicut supra habitum est [Qu. LXII A. 1. 3. 4] et dictis sanctorum repugnat et derogat dignitati sacramentorum novae legis". [III. Q. LXXVIII A. IV. c].

To stanowisko doktora Anielskiego.

On woli przypisać Bożej mocy więcej niż mniej — On woli w wielkości majestatu i mocy Bożej szukać odpowiedzi na pytanie — do którego rozwiązania porzucenie stanowiska, które On zajął, tylko przeszkadza. I my stanowczo postępujemy za Mistrzem naszym.

Dla nas najświętsze Ciało Zbawiciela jest rzeczywistym instrumentem, przez które On łaskę nam udziela i to w sposób realny i prawdziwy jak to w kwestyi 79-ej obaczymy.

Tymczasem wystarczy nam wspomnieć, że wszystko to, cośmy o Ducha św. działaniu powiedzieli jest ściśle połączone z prawdą Dogmatu Łaski. Wszystkie dary, jakie nam z łaską przychodzą są skutkiem Eucharystyi — bo Ona łaskę w nas pomnaża i utrzymuje. Wielką łaską jest wlanie w dusze nasze cnót teologicznych — a gdzież one więcej mogą nam być dane jak w tym Sakramencie gdzie jest ognisko miłości — kamień probierczy wiary. — Bierz-

mowanie św. i Olejem pomazanie nadzieję najwięcej wżmacnia— ale to wszystko jeszcze nie potrafi zaprzeczyć tej prawdy, że i Eucharystya w sposób znakomity cnoty te powiększa. Dlaczego? Bo jest Sakramentem Miłości, a miłość to największa cnota wśród wszystkich — z nią rosną i upadają lub zamierają inne. Maior horum est charitas. (I Cor. XIII. 13).

I gdybyśmy inne jeszcze badali tajemnice wiary wszystkie skupiają się przynajmniej pośrednio przy Eucharystyi. W ciągu naszych uwag powrócimy często jeszcze do tego przedmiotu — to cośmy tu powiedzieli niech będzie tylko przedsionkiem do pałacu Nauki św. Tomasza.

Ale jeszcze jedna uwaga·

„Autor dziełka „o Naśladowaniu Chrystusa“ bardzo trafnie mówi: „Cavendum est tibi a curiosa et inutili perscrutatione huius profundisimi Sacramenti: si non vis in dubitationum profundum submergi“. „Qui scrutator est majestatis, opprimetur a gloria“. (Prov. XXV. 27). Tolerabilis pia et humilis inquisitio veritatis parata semper doceri et per sanas Patrum sententias studens ambulare“, Ks. IV. c. 18. n. l.) Rozum, który bez pokory i wiary przystępuje do badań teologicznych — może więcej szkody ponieść niż pożytku z powodu pychy swojej. Bo chociaż może dużo poznać — nie wejdzie jednak w ducha tajemnic wiary — i sprawdzi się na nim słowo Apostoła Pawła: „Scientia inflat‘. Z takiego studyum mało pożytku dla Kościoła. Z drugiej zaś strony, jeżeli prawdziwie łaknąc za prawdą — z sercem pokornem rozpocznie badać Tajemnice Wiary — to promień łaski Bożej oświeci jego rozum i serce wzmocni. Naturalna nawet filozofia dziwnie jasną się staje, skoro na niej spocznie odblask Prawdy objawionej. Nawet więcej można powiedzieć. Sama metafizyka z prawd wiary otrzymuje światło, którego pierwej nie miała — otwierają się jej prawdy nawet w okręgu wiedzy naturalnej — do których pierwej dojść nigdyby nie mogła.

Przypatrzmy się n. p. jak z tajemnicy Odkupienia naszego jasne światło wypływa na pojęcie substancyi i natury indiwiduum osoby. Czybyśmy mogli dojść sami kiedy do tego, aby uznać rozróżnienie osoby od natury — tak dalece, iżbyśmy mogli twierdzić, natura może istnieć utrzymywana przez inną osobę, jak tę, która jej jest właściwą. Lecz skoro widzimy, że w Chrystusie Panu natura ludzka jest utrzymywaną przez osobę boską — zaraz duże światło pada na całe pojęcie natury i osoby.

Ta sama rzecz się ma w Najśw. Eucharystyi. Pojęcia substancyi, akcydencyi, suppositum — to wszystko pojęcia na pozór czysto rozumowe. Ale w świetle wiary, wytryskającej z Najśw. Eucharystyi zupełnie inne — jaśniejsze przybierają kształty. Różnica między akcydencyami a substancyą stajo się jaśniejszą w stopniu do któregoby nigdy nasz rozum nie doszedł. Są to prawdy naturalne co do istoty swojej i nadnaturalne co do sposobu w jaki je otrzymujemy — bo wypływające z wiary.

„I dla tego mówi Scheben: „należą one już nie do metafizyki zwykłego rozumu, metafizyki filozoficznej — one tworzą system nowej nadnaturalnej metafizyki — bogaty — harmonijny system, w którym podstawy wszystkich kategoryi z rozmaitych stron w innym świetle stają przed nami — gdzie jedno ogniwo drugie koniecznie i istotnie uzupełnia i objaśnia". (Mysterien §. 96. str. 460).

Tu stoimy u początku traktatu o Eucharystyi w Summie teologicznej.

Nowsi dogmatycy zwykle dzielą traktat ten na dwie części t. j. O Eucharystyi jako Sakramencie i o Eucharystyi jako ofierze t. j. Mszy św. Datuje się to od Konsylium Trydenckiego, które w S. XIII i XXI traktuje o Eucharystyi w s. XVII o mszy św. Podobny podział leży w Rozdz. IV. części 2 Katechizmu Sob. Trydenckiego. U św. Tomasza Msza św. nie zajmuje odrębnego stanowiska, co się tem tłomaczy, iż za jego czasów nie było herezyi, któraby ten dogmat szczególnie usunąć chciała — nastąpiło to dopiero w w. XVI z rozszerzeniem się protestantyzmu.

Św. Tomasz nie robi tej różnicy — lecz dzieli traktat o Eucharystyi na 7 części. I tak.

1-a część (Questio 73) wogóle o tem Sakramencie traktuje czy jest Sakramentem, kiedy ustanowiony i t. d.

2-a część podaje nam rozebranie szczególne co do materyi tego Sakramentu. (Qu. 74—77).

3-a część o formie. (Qu. 78). 4-a o skutku jaki sprawia ten Sakrament (Qu. 79). 5-a o użyciu Eucharystyi t. j. o przyjmowaniu Ciała Chrystusa Pana. 6-a o szafarzu, który go wiernym udziela. 7-a i ostatnia o obrzędach kościelnych co do tego Sakramentu. Ta część ostatnia, (kwestya 83-a) odpowiada dzisiejszemu traktatowi o Mszy św. (D. c. n.) X A. G. Z. K.

Przemowa Jego Eminencyi Kardynała Perand.

Pomyślicie może, że znakiem roztropności nie jest z mej strony przyjęcie zaszczytu przemówienia do was tego wieczora, przygotowując w ten sposób pobożne stowarzyszenie do adoracyi, którą odprawić mamy. Nie mogę inaczej wytłómaczyć mojej śmiałości jak tylko tem, że choć w małej cząstce pragnę się przyczynić do rozszerzenia chwały Pana Jezusa i rozszerzenia tego Stowarzyszenia tak pobożnego, które tyle dobrego uczyniło i czyni dla naszego kleru. Licząc na to, że w prostocie serca wysłuchacie uwag, które również w prostocie duszy wam przedłożę, oddaję tę przemowę moją pod opiekę Najśw. Maryi Panny i trzech Królów, którym w tych dniach Kościół szczególniejszą cześć oddaje za żywą ich wiarę i szlachetność ich uczuć. Vidimus enim stellam ejus in Oriente et venimus adorare eum (Mat. II. 2). Jest w istocie uderzające, wzruszające i niezmiernie pouczające podobieństwo między pociągiem tych mędrców, tych królów możnych ze Wschodu do biednej stajni Betleemskiej i między tchnieniem wiary, która nas pociąga przed Tabernakulum eucharystyczne i skłania nas do złożenia Temu, który tam zamieszkał wszystkiego, co mamy najlepszego. Vidimus enim stellam ejus... etc.

Gwiazda służy im za znak i prowadzi ich. Oni ją ujrzeli zbadali, odróżnili. Oni spostrzegli pośród milionów gwiazd wśród, błękitu jedną, która miała blask szczególny... i poszli za nią. I my także rozróżniamy gwiazdę wiary, która błyszczy w ciemnościach tego świata i która sama doprowadzić nas może do błogosławionego kresu ziemskiej naszej pielgrzymki. Między więc natchnieniem łaski, która Mędrców zawiodła do żłóbka i wiarą naszą świętą jest prawdziwe podobieństwo. Tak jest, wiara jest tą jaśniejącą gwiazdą, wśród nocy. Później, w dniu wieczności, gdy słońce Boże sprawiedliwości i miłości ukaże się w całej pełni promieni i blasku, wiara nie będzie miała potrzeby bytu. Gdy poczniemy używać widzenia ubłogosławiającego, gwiazda zniknie. Ale na ziemi, gdzie potrzebujemy kierunku wśród cieniów i trudności żywota, jakżeśmy szczęśliwi, że mamy to światło, które nas prowadzi do stóp Boga żyjącego i do źródła wszelkiego życia! Vidimus enim etc.

Gwiazda wiary nakłoniła Mędrców do podróży. Spieszą więc a przybywszy do Betleemu, mogą w całej prawdzie powiedzieć te

słowa, które my wymawiamy tak często przed Przenajświętszym Sakramentem. Praestet fides supplementum. Rzeczywiście, gdy po tylu trudach, które podjęli, mają złożyć hołdy i dary Bogu, a więc Istocie nieskończenie możnej i bogatej, cóż znajdują w Betleemie? Ubogie Niemowlę, położone w żłóbku, w stajni wystawionej na wichry, uwinięte w ubogie pieluszki, a obok Niego nikogo prócz Jego Matki świętej i Opiekuna. Trzej Mędrcy, oświeceni wewnętrznie przez Ducha świętego, mogli byli powiedzieć słowami świętego Tomasza z Akwinu: Tantum ergo sacramentum vereremur cernui. Jakaż Tajemnica, Tajemnica niezgłębiona w ciemnościach rozumu, jak tylko przez wiarę poznana Ale oni posiadają tę wiarę żywą, szlachetną odwagę o której poeta-teolog śpiewa: Animose firmat fides. Ad firmandum cor sincerum, sola fides sufficit. Więc bez wahania, bez przemyśliwania, czy nie podlegają złudzeniu, upadają przed ubożuchnem Niemowlątkiem Betleemskiem, a czując, że Ono jest Bogiem, składają Mu hołd adoracyi.

My chrześcianie, my katolicy, my kapłani Jezusa Chrystusa także prowadzeni jesteśmy światłem wiary. Jeżli Mędrcom potrzebną była wiara stała, wytrwała, nie zrażająca się pozorami, to i nasza wiara nie mniej jest zasługującą: In cruce latebat sola deitas, at hic latet simul et humanitas. Oni widzieli maleńkiego Jezusa, było to tylko Dziecię; ale w Jego obliczu, w Jego spojrzeniu było coś boskiego, w tem spojrzeniu, które nieśmiertelny artysta tak dobrze wyraził w arcydziele swem, w Madonnie Sytyńskiej, co do nas, przez ścianę leciuchnej zasłony sakramentalnej nie możemy nic słyszeć, niczego dopatrzeć, trzeba nam więc wiary wielkiej, silnej. Animosa firmat fides. Wiara nasza jest więc tą gwiazdą, która nas prowadzi i nie myli. Ona nas wiedzie do Betleemu, ona skłania nas do złożenia pokłonu Hostyi świętej, ona nakazuje nam oddawać cześć Królowi wieków nieśmiertelnemu, niewidzialnemu, któremu należy się wszelka cześć, wszelka chwała, wszelka sława, wszelkie błogosławieństwo.

Wiara to zawiodła Magów do Betleemu i wiara nas wiedzie do uczczenia Hostyi świętej. Ale rzecz dziwna, w sprawie tych wielkich tajemnic, wiara staje się równocześnie przyczyną i skutkiem. Jest przyczyną, gdyż pobudza i uwielbiać każe, ale gdy doprowadzi do Betleem i do stóp Ołtarza staje się skutkami. To samo natchnienie, które nas przywiodło i skłoniło do pokłonu przed Bogiem utajonym, wzmacnia też wiarę naszą i wkorzenia

wraz z miłością głębiej w nasze serca: In caritate radicati. Wiara daje nam przekonanie najpewniejsze i najgłębsze; ona uczy nas widzieć lepiej, jak mówi Apostoł, tajemnicę miłości, która skłoniła Boga wiekuistego do zstąpienia pomiędzy nas, do wzięcia postaci niewolnika, a prowadząc dalej jeszcze Swą niepojętą miłość, do ustanowienia Eucharystyi, aby oddawać się każdemu z nas: Quae sit latitudo et longitudo et sublimitas et profundum. (Ep. III. 18). Gdy Mędrcy przyszli do stajenki; przez powiększenie ich wierności względem światła, które ich wiodło; przez powiększenie i wzrost samejże wiary; wiara ta działając, wzbudzając miłość skłania ich do czci boskiego Dzieciątka i do złożenia skarbów u Stóp Tego, który dla Siebie skarbów nie potrzebuje, ale przez wzgląd na słabość naszą, uszczęśliwia nas, postępując z nami tak, jakby nas potrzebował. Czem szlachetniejszymi jesteśmy w dawaniu, tem więcej Bóg, który we wspaniałomyślności i hojności prześcignąć się nie da, obsypuje nas wielkiemi łaskami. On daje nam smak, pociąg i chęć do modlitwy, tak że modlitwa staje się koniecznym warunkiem moralnego życia naszego, oddechem duszy naszej... która rozpłomienia miłość względem Boga i względem bliźniego.

O tak, w tych to godzinach pokoju, skupienia, milczącej adoracyi u stóp Tabernakulum, przed Hostyą Przenajświętszą, zapalają się płomienie miłości Bożej: In meditatione mea exardescet ignis. Tam to Bóg utajony i obecny daje swym czcicielom najważniejsze rady roztropności i gorliwości. Rady roztropności: Admoniti in somnis ne redirent ad Herodem. Często, w tych chwilach głębokiego milczenia, Zbawiciel, mówiąc do duszy, wskazuje niebezpieństwo, którego unikać trzeba: Admoniti in somnis. — Godzina adoracyi nie jest snem, ale jest stanem utrzymującym środek pomiędzy spoczynkiem wynagradzającym sen, a żywą pracą na polu apostolstwa. W tych to chwilach pokazuje nam Pan Jezus drogę, którą iść mamy, drogę zupełnie inną, nie tę, którą postępowaliśmy dotąd, aby braciom naszym wszystkie skarby wiary i miłości u stóp Pańskich zebrane, odnieść bez szwanku. Per aliam viam reversi sunt in regionem suam.

Rady i podniecenie gorliwości. — O! tam to nieokreślonemi słowy, ale bardzo zrozumiałemi, daje Pan wiernym czcicielom swoim natchnienia wielkiej gorliwości, w której rodzą się czyny tak pożyteczne Kościołowi, pomocne ludziom, chwalące Boga.

Magowie powrócili do swych krajów. Z jakimże wyrazem opowiadali oni wrażenia swoje! opowiadali o tem wejrzeniu Bo-

skiego Dziecięcia, nieporównanym wdzięku Matki-Dziewicy, tak słodkiej, tak skromnej, o godności świętego Józefa! Oni to pierwsi byli niezawodnie głosicielami w swym kraju Słowa Wcielonego. Oni widzieli Jezusa, opowiadali Jezusa wyprzedzając w ten sposób o lat trzydzieści trzy prace Apostołów.

Oni mogli byli powtarzać słowa, które później wyrzekł Zbawiciel do Samarytanki: Si scires donum Dei! Tak do wszystkich, którzy nie mieli szczęścia odbycia tej podróży mówili oni pewnie: O gdybyście wiedzieli jaki to Bóg! Mowa ich była pełna gorliwości i miłości i już usiłująca przyczyni się do spełnienia pragnienia Serca Jezusowego: Ignem veni mittere in terram et quid volo nisi ut accendatur? Magowie zaczęli wokoło siebie rozniecać ten ogień święty wiary i miłości. W zamian za dary ofiarowane Nowonarodzonemu zostali sami wzbogaceni, i spieszyli, by podzielić się z braćmi otrzymanemi błogosławieństwy i łaskami.

Tak i kapłan uwielbiający wiernie Jezusa Chrystusa, utajonego w Eucharystyi, zostanie rozpalony płomieniami Jego miłości. Ten ogień święty zaniesie on do konfesyonału, w sprawie tak ważnej leczenia dusz: Ten ogień święty zaniesie na kazalnicę, zaniesie do chorych i ubogich, wprowadzi we wszystkie czyny jego gorliwości poruczone. Tak spełniają się dla niego słowa proroka Izajasza: Ambulate in flammis quas succendistis (L. 11). — Te płomienie, któreście zapalili w czasie waszej adoracyi przed świętą Eucharystyą; zaniesiecie ludziom, rozgrzeszycie ich, oświecicie, zapalicie wszędzie miłość Jezusa Chrystusa.

Adoracya w ostatnim dniu w roku.

I. Adoracya.

Rok się skończył, o Jezu, mój Zbawicielu i mój Boże, przychodzę go skończyć u nóg Twoich, tutaj on się zaczął, tu skończyć się powinien. Czyż Ty o Przenajświętsza Eucharystyo nie jesteś początkiem i końcem wszystkiego, osią, około ktorej obraca się całe moje życie? To życie znika, upływa, przepada w nicości, staje się przeszłością, a nikt go nie wyciągnie już z przepaści. Oto obraz mego życia, które zeszło i spieszy ku nicości. Ten koniec roku przypomina mi grób, pościel śmiertelną, ostatnie pole walki, gdzie przełamują się namiętności w śmiertelnej utarczce,

gdzie znikają nadzieje i wszystko, na co tak wiele liczono. Trzeba więc, abym Cię po raz ostatni pochwalił o Hostyo Przenajświętsza, abym Cię pozdrowił. abym Ci powiedział z głębi serca, żeś Ty jest mojem życiem, moją siłą. moim początkiem i moim końcem. Uwielbiam Cię, z głębi serca za te wszystkie wielbienia do których miałem sposobność, a które zaniedbałem, lub zapomniałem, albo też źle spełniłem. Wyznaję Cię Królem moim, Królem najwyższym. Uwielbiam Twoją wieczność, nie mającą początku ani końca; Twoją niezmienność nie znającą oziębienia ani ciemności. Żyj i bądź zawsze życiem stałem, wiecznem, nieporuszonem: cieszę się z tego i chcę być chętnie pyłkiem nikczemnym; listkiem, który wiatr unosi; cieniem, który po chwili znika za lada podmuchem. Uwielbiam sprawiedliwość Twoją, u stóp której składam ten rok z wszystkimi dniami i godzinami. Uwielbiam i wzywam miłosierdzia Twego i polecam się mu, abym był sądzony łaskawie. Uwielbiam i przyjmuję wszystko, coś uczynił, wszystko coś dopuścił na mnie w tym roku; wszystko było dobre, sprawiedliwe, święte, mądre; przyjmuję i uwielbiam wszystko.

II. Dziękczynienie.

O Jezu! Hostyo najdroższa, Miłości najsilniejsza, Miłości, któraś mnie otoczyła na każdym kroku, któraś mnie ścigała, zamknęła, schwytała; Miłości! cóż Ci oddam za wszystkie dobra w tym roku otrzymane? Boże miłosierdzia we wszystkich promieniach Twej dobroci, łaski, wspomagania; Tyś tak strzegł mego życia i ten rok był dla mnie tak pięknym, tak pełnym pociechy!

Twoja miłość uprzedzała mię i codziennie znajdywałem Cię na drodze mojej pod postacią tej niestrudzonej Hostyi.

Tyś mię strzegł od grzechu, od śmierci, od skazy haniebnej i śmiertelnej. Jakaż to łaska, podczas gdy innych tak wiele uległo! Tyś ich strzegł mniej: co do mnie miłość Twa zdwajała się i strzegłeś mnie. A przecież niestety! upadłem; i upadałem często. Zdawało mi się, że wyczerpię Twą dobroć mojem niedbalstwem, niewdzięcznością moją. Nie; niezwyciężony, stały, osłaniał się łzami, pochylał się ku mnie, pełen miłosierdzia podnosił mię z upadku. Podniósł mię raz, drugi i więcej jeszcze. O ileż to razy Miłości niewyczerpana, Dobroci zapamiętała, Serce tak dobre, ileż to razy Ty mię podniosłeś?

Chwała Ci i dzięki Hostyo wszelkiej dobroci! Niech w tej ostatniej godzinie rozpali się serce moje najgorętszym ogniem, aby Ci dziękować godnie za łaski Twoje!

III. Przebłaganie.

Jeżeli spoglądam na każdy dzień tego roku ubiegłego, spostrzegam jak każdy jest piękny, bo każdy Tyś oświecał światłem Twojej miłości o mój Jezu! — jeżeli jednak spoglądnę na każdy dzień tego roku, uważając w nim moje czyny, jakże go widzę pochmurnym, skalanym, nieszczęśliwym!

Ja to niestety! ja sam wrzuciłem w te dni grzech; a to tak często, z taką złością! Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, wiem i wyznaję to, wyznaję ze wstydem, ale ufam, że zgładzisz i moje grzechy, te nawet, które popełniłem z największą złością, z największą niewdzięcznością!

Ileż to oporów Twej miłości, ile obojętności, ile buntów, ile zaślepienia, aby umyślnie nie widzieć, nie słyszeć. Jakże te dni smutne, a jak liczne, w nich żyłem sam, bez Ciebie; żyłem nie dla Ciebie, ale dla siebie; myśląc tylko o własnej przyjemności, o własnem uspokojeniu; unikając poświęcenia; szukając siebie we wszystkiem; opierając się łasce Twojej; zasklepiając się z uporem w własnej oziębłości, w błędach, nałogach i przywiązani do grzechów powszednich. Tyś mię wołał, przynaglał, prosił, abym opuścił te bagniska grzechu, abym wzleciał ku Tobie i z Tobą na skrzydłach gorliwości, wspaniałomyślności, wyrzeczenia się siebie świętego posłuszeństwa, miłości!

Jezu, słodki Zbawicielu, Ty który w jednej chwili oczyszczasz, uświęcasz moje życie, rzuć jedno spojrzenie pełne przebaczenia na wszystkie moje błędy, na wszystkie moje niedbalstwa tego roku: wyrzekam się wszystkiego, co nie było dla Ciebie: przebacz tysiąc tysięcy razy błagam Cię przebacz!

IV. Prośba.

O cóż Cię prosić o Jezu w ostatniej godzinie tego roku? O jedną tylko prosić Cię będę łaskę, ale prosić Cię będę z całą gorącością na jaką się tylko zdobyć będę mógł: proszę Cię, abym ten rok zakończył aktem miłości prawdziwej, czystej, niebieskiej, boskiej miłości ku Tobie.

Daj mi do tego najskuteczniejszą, najmożniejszą łaskę Twoją; przyszlij mi do pomocy Maryą, mego Anioła Stróża, moich Patronów swiętych; przyjdź do mnie, daj mi Serce Twoje, niech w Niem uczynię akt miłości, któryby się podobał Tobie, wzruszył Cię, i połączył mię z Tobą.

Jezu, mój Boże, mój Zbawicielu, Hostyo Przenajświętsza, słodkie Betleem, czysty Młodzieniaszku Nazaretu, Mistrzu wszelkiej prawdy, dobry Pasterzu, który nie gardzisz grzesznikami, który kochasz nasze biedne serca; Jezu Zbawicielu Magdaleny, Piotra, Łotra nawróconego; Jezu, Królu nieba, Panie Aniołów, Chwało wybranych; Jezu Oblubieńcze Kościoła i prawdziwy Królu świata; Jezu, Hostyo Święta, Chlebie dusz, Towarzyszu naszego wygnania, Pociecho moja we wszystkich strapieniach; Jezu który jesteś moim dobrem, moją zapłatą, mojem zbawieniem, przedmiotem mojej wiary, pewnym zadatkiem mojej nadziei; Jezu, moja Miłości, kocham Cię i wszystek się Tobie oddaję; tak wszystek; z całej duszy ze wszystkich sił; kocham Cię całem sercem o Jezu, Hostyo Przenajświętsza!

Kocham Cię dla Ciebie, nie dla siebie, kocham Cię, boś tego tysiąc razy godzien. Kocham Cię teraz i zawsze, bez końca i bez granic; kocham Cię i na przyszłość, a gdyby cokolwiek sprzeciwiać się miało Twej miłości, wyrzekam się tego na zawsze.

O Jezu! ja Cię kocham, Ty wiesz, że Cię kocham! Powtarzając to słowo miłości, chcę skończyć ten rok i zacząć rok, który się ma rozpocząć: Jezu mój, kocham Cię!

Adorować i wynagradzać.

Adorować i wynagradzać, są to wyrazy, określające dwa ważne nasze obowiązki, ściśle ze sobą złączone; które jednak chrześcianie, a nawet osoby pobożności oddane w praktyce rozdzielają. Z korzyścią będzie, jeżeli przenikniemy wspólność myśli tych dwóch wyrazów, a krótkie rozważanie dopomoże nam do wejścia na właściwą drogę.

Cóż to znaczy adorować? To spoglądać z podziwem, spoglądać wzrokiem zachwyconym na to wszystko, co Hostya zawiera wielkiego i pięknego z wielkości i piękności Bożych i ludzkich. Otóż najpierw spostrzegamy, najżywiej czujemy, najbardziej to nas uderza, że Jezus, w swym stanie ofiary zostaje wśród nas, bo Sakrament ołtarza jest nadewszystko i przedewszystkiem Pamiątką męki Zbawiciela.

Dlatego Zbawiciel ustanowił Go w wigilią Swej śmierci, dlatego powiedział do apostołów: Ilekroć to czynić będziecie czyńcie to na pamiątkę moją; dlatego to, odnawiając codziennie Swą

obecność i Swą Boską ofiarę wśród nas, czyni to wśród znaków krzyża. Przypatrz się kapłanowi przy ołtarzu: ile on tam robi znaków krzyża, podczas mszy świętej. Gdy będziesz miał czynić akt najwyższej adoracyi, którą jest przyjęcie Komunii świętej, aby myśl twoja była więcej przejęta wspomnieniem męki Pańskiej, oto kapłan czyni znak krzyża Hostyą, którą kładzie w twe usta. Pierwsi chrześcianie, przyjmując Komunię w ręce, składali je na krzyż, rękę prawą na lewej. Tak to myśl krzyża, jest ciągle połączona z ofiarą Eucharystyczną.

Jeźli, patrząc na Przenajświętszy Sakrament, tego nie widzimy, można powiedzieć, że nie rozumiemy nic, a jeźli patrząc w Hostyę świętą nie pragniemy naśladować Zbawiciela, wyznajmy żeśmy nędzni czciciele.

Cóż to jeszcze znaczy adorować? To kochać Pana Jezusa całą duszą, całem sercem, całą siłą; to znaczy mieć te same upodobania, chęci, pragnienia; to znaczy podzielać Jego radości i cierpienia. Czy takie uczucia, jeźli są prawdziwe i głębokie, nie pobudzają duszy do wynagrodzenia za grzech, do pokuty? Jakto! wiedząc, że nasz Pan tyle wycierpiał w życiu, a szczególnie w męce i śmierci, że się tak upokorzył i upokarza na ołtarzach, jak na nowych Kalwaryach, i upokarzać się będzie do końca wieków, a to za grzechy nasze i braci naszych, a to z przyczyny tych wszystkich występków bez nazwy i liczby popełnionych względem Przen. Sakramentu miłości, a nie chcielibyśmy płakać, jęczeć, cierpieć z naszą najchwalebniejszą Ofiarą? O nie! jeźli nie chcemy być wynagrodzicielami, nie mówmy, że jesteśmy Adoratorami!

Cóż jeszcze znaczy adorować? To znaczy oddać się, ofiarować się, złączyć się jaknajściślej ze Zbawicielem, aby przemienić się w Niego i stać się narzędziem Jego chwały.

A czyż można należeć do Jezusa, łączyć się z Nim godnie, nie będąc do Niego podobnym, nie pragnąc przynajmniej tego z Nim podobieństwa? Nie chodzi tu o odbicie w sobie na chwilę rysów Jezusa zmartwychwstałego, żyjącego w chwale; tu chodzi o wyrażenie w naszych członkach, w naszych czynach, w naszem życiu, Chrystusa cierpiącego, upokorzonego, pokutującego, to warunek niezbędny przyszłego uwielbienia naszego w niebie. Jeźli z Nim współcierpiemy, z Nim też uwielbieni będziemy, powiada Paweł święty.

Jeźli więc wiernymi będziemy łasce eucharystycznej, która polega na przemienieniu nas w Jezusa Chystusa, musimy koniecznie stać się żywą Hostyą, ofiarą miłości, to jest, musimy się stać prawdziwymi pokutnikami. A jeźli chcemy, żeby Boski Zbawca używał nas dla Swojej chwały, do czegoż chcemy, aby nas użył, jeźli nie do tego, dlaczego przyszedł na świat, dlaczego pozostał jako ofiara na ołtarzu, to jest dla zbawienia dusz? Ale bez pokuty niema zbawienia; jeźli pokutować nie będziecie, wszyscy zginiecie, mówi Zbawiciel.

Trzeba więc odważyć się na cierpienie, trzeba uchwycić się świętych praktyk pokuty i wynagradzania, jeźli chcemy być adoratorami w duchu i w prawdzie. Nie trwóżmy się, tą drogą przeszedł pierwszy wódz nasz. On jest obok nas; cóż mówię? On jest w nas, aby nam dopomódz do zwycięstwa nad światem, ciałem i szatanem; a potem nastąpi tryumf i szczęście wiekuiste!

Noc Bożego Narodzenia.

(Legenda hercogowińska).

Była to noc Bożego Narodzenia, śnieg padał wielkimi płatami, wiatr wył wśród gałęzi wielkich drzew. W wiosce wszystkie chaty były puste, a mieszkańcy szli wesoło do kaplicy drewnianej, wznoszącej się na szczycie góry. Jeden tylko domek był oświecony, bo w tym domku była kolebka, w której leżało chore dziecię, przy niem klęczała matka. Wśród izby stała kopcąca lampka, której płomień chwiał się smutno. Śnieg padał ustawicznie i wiatr dął w gałęziach wielkich drzew ciągle. Biedna matka pochyliła się nad kolebką dziecięcia i spojrzała. Spostrzegła, że usta jego były zsiniałe i czoło niezmiernie blade: zaczęła więc jeszcze bardziej płakać.

Śnieg padał ciągle i chwiał się ciągle płomień lampy. Wtem dał się słyszeć srebrny głos dzwonka, zapowiadający rozpoczęcie Mszy świętej.

Matka pomyślała i rzekła sama do siebie:

„Wszyscy poszli powitać Jezusa i Maryę, ja tylko zostałam, czemuż nie mam pójść do żłóbka? Jezus uzdrowi mojego syna“. W tejże chwili wstała i wyszła; nie widziała nawet, że śnieg pada i nie czuła wiatru szumiącego wśród gałęzi wielkich drzew. Zbliżając się szybko do kościoła, powtarzała: „Jezus uzdro-

wi mojego syna". — Szła więc jeszcze prędzej ulicami zasypanemi śniegiem. Skoro weszła do kościoła, uklękła, płacząc przed figurą Najśw. Dziewicy i tak się modliła: „Najświętsza Panno! moje dziecię! — moje dziecię!..." i głos jej został stłumiony płaczem. Lecz bez wątpienia Matka Najświętsza i Dziecię Jezus zrozumieli resztę prośby. Niewiasta bowiem dostrzegła miły uśmiech ożywiający usta marmurowego posągu. Zdawało jej się, że słyszy słodki, niebieski głos, mówiący: „Twój syn jest uzdrowiony", — a Dziecię Jezus wyciągło do niej rączęta. Biedna matka wstała, wyszła z kościoła i poszła do swego mieszkania, a śnieg padał ciągle i wiatr świszczał wśród gałęzi wielkich drzew. Odsunęła firanki osłaniające kolebkę i spostrzegła, że dziecię w śnie się uśmiecha: przypomniała sobie ten uśmiech Dzieciątka Jezus i długo patrzyła na dziecinę. Potem, nagle, chwyciła je w objęcia, otuliła z miłością i zadrzała: ciało jej syna było zimne jak marmur. Płomień lampy chwiał się smutno, a wiatr wył ciągle w gałęziach wielkich drzew. Biedna matka padła zemdlona, i zdawało jej się, że widzi przy kolebce chóry aniołów śpiewających: „Chwała na wysokości Bogu". Byli oni odziani w długie szaty białe i uśmiechali się do niej. Jeden z nich wyciągnął ku niej rękę i skinął, aby się zbliżyła. Twarz jego była podobną do jej dziecięcia, a głos niebieski szeptał jej w ucho: „Syn twój jest uzdrowiony". Śnieg padał ciągle i płomień lampy chwiał się smutno, a wiatr szumiał w gałęziach wielkich drzew. Mieszkańcy wrócili do wioski, a gdy otworzyli drzwi chaty, ujrzeli dwa trupy ludzkie obok kolebki. Mówiono sobie, że tej nocy dwie dusze opuściły ziemię i dwa głosy rozpoczęły pieśń w niebiosach. Pewien pasterz z doliny widział dwa białe cienie unoszące się ponad wioską, podczas gdy wiatr szumiał wśród gałęzi wielkich drzew.

Korespondencye.

Od krajowego dyrektora Tow. P. A. otrzymaliśmy następujące pismo: „Wielebne Siostry Franciszkanki nieust. adoracyi Prz. Sakr. osiedlają się we Wiedniu. Jej ces. Wysokość Arcyksiężna Marya Józefa objęła protektorat nad obydwoma klasztorami adoracyi we Lwowie i we Wiedniu. Zakupiono dom we Wiedniu (V. Margarethen, Gartengasse 4). Dr. W. Rabenlechner wziął na

siebie sprawę kupna domu. Do wszystkich kapłanów, członków Tow. P. A, w Austo-Węgrzech udajemy się z pokorną prośbą, aby zechcieli, uważając to za rzecz honoru, pomagać tym zupełnie ubogim siostrom w ponoszeniu kosztów na oliwę, świece woskowe i kadzidło. Upraszamy więc każdego członka Tow. P. A. o przysłanie do podpisanego *1 korony* = 50 ct. w gotówce albo o odprawienie za darmo *jednej* intencyi mszalnej, którą przyszle podpisany. Wielebne Siostry przyrzekają: Przenajśw. Sakrament ustawicznie będzie adorowany, co tygodnia jedna godzina adoracyi będzie ofiarowaną za kler Austro-Węgier. Ta jałmużna rozpoczyna zię z d. 1. stycznia 1897. W sercu Austryi — we Wiedniu adoratio Stmi perpetua! Deo gratias! Każdy członek niech pomaga do utrzymania wiecznej lampy, niech złoży ofiarę Zbawicielowi na wosk i kadzidło!

Wiedeń, dnia 21. listopada 1896.

Altlerchenfeld. Karol Krasa

Dyrektor krajowy Tow. P. A.
Wiedeń VII/3.

Uwiadomienie.

W ciągu ubiegłego miesiąca przystąpiło do Towarzystwa 607 nowych członków, którzy są w krajach: we Francyi 114, we Włoszech 150, w Austryi 137, w Niemczech 103, w Kanadzie 52, w Stanach Zjednoczonych 19, w Portugalii 13, w Belgii 10, w Indyach wschodnich 4, w Holandyi 3, w Luksenburgu 2. — Umarło ogółem 10 członków. R. i. p. Uprasza się członków, którzy są wpisani do Towarzystwa pod Nr. 40000 — i dalej, aby zechcieli odprawić Mszę św. roczną w miesiącu grudniu za wszystkich zmarłych członków Towarzystwa.

Odprawienie Mszy św. należy zaznaczyć na libellum adorationis dwoma krzyżykami.

Właściciel, wydawca i rodaktor odpowiedzialny: **ks. L. Dąbrowski**, proboszcz ob łać. w Bruckenthalu p. Uhnów.

Z drukarni W. A. Szyjkowskiego, we Lwowie.